

№ 30.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon. św. Jana z Maty.  
Wt. św. Apolonii P. M.  
Sr. św. Scholastyki P.  
Czw. Objawienie NMP.  
Piąt. św. Katalii P.  
Sob. św. Dobrosława.  
Niedz. św. Walentego M.

Wschód słońca: godz. 7 m. 35  
Zachód słońca: godz. 4 m. 55  
Długość dnia: godz. 9 m. 10

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie „ 3 „ —  
Kwartalne „ 1 „ 50  
Miesięczn. „ - „ 50

Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie „ 3 „ 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd M 8.

Nr. telefonu 593.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Poniedziałek, dnia 8 lutego 1909 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza M 23; w Fabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Pałka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwykłe ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 1/2 kop.) Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nakrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

## Nietakt p. Chomiakowa.

(Koresp. własna „Rozwoju“).

Petersburg, d. 5 lutego.

Zazwyczaj dotychczas taktowny, niemal za przykład taktu mogący służyć, p. Chomiakow zaczyna być nierównym, stronnym, a nawet kapryśnym. Nie było tego dotychczas. Owszem, podziwiano jego staranność o spokój i bezstronność, a jego dowcip, jego słynne „bons mots“ nieraz rozbrajały zapasników biorących się do kordów.

Już na jesieni zaczął kaprysić. Pamiętne było chwilowe złożenie mandatu z okazji jakiegoś drobnej, błażej sprawy. Wczoraj znów dał dowód, że traci spokój lub może umyślnie kokietuje prawicę.

Poszło, naturalnie, o kadetów. Boć kadeci są tą chustą czerwoną, na którą zawsze gotową jest rzucić się rozjuszona prawica. „Oskarżacie nas o sympatyę dla zabójców politycznych — mówił Rodiczew w dyskusji nad terorem. — Naturalnie, że nie innego oczekiwaliśmy nie można od tych partyj, których cała mądrość, cały program polityczny sprowadza się do słów: „nienawidzę kadetów!“ A gdy w dalszej mowie płomiennej bronić zaczął utalentowany mówca kadetów przed insynuacjami, rzucanymi przez październikowców, zerwał się zgiętk nieopisany w sali.

P. Chomiakow zabronił Rodiczewowi mówić „o tym temacie“, choć Rodiczew tłumaczył, iż odpowiada tylko na słowa p. Polowcewa, wypowiedziane jeszcze przed feriami świątecznymi. „Dyskutujemy tu nad sprawą inną — przerwał mu prezydujący — i nie może być mowy o tem, co było na poprzednich posiedzeniach.“

Nietakt to wielki, rzecz prosta. Boć tym sposobem stwarza prezydujący własnowolnie jakby nowy regulamin obowiązujący, a zabraniający powoływać się na dyskusje poprzednie. „W takich warunkach, w takim zgiętku niemożliwym jest prezydowanie!“ — dodał w uniesieniu p. Chomiakow.

— „Bo pan nie umie prezydować!“ — zerwał się wykrzyk z ust p. Wołkowa, siedzącego na ławach kadeckich.

Zgiętk i wrzawa. P. Chomiakow proponuje usunąć p. Wołkowa z sali posiedzeń na czas jednego posiedzenia. Duma wniosek przyjmuje, wbrew głosom lewicy i polaków. Wówczas demonstracyjnie opuszcza salę cała lewica, (prócz polaków).

Mniejsza o fakt ten, o „ukaranie“ p. Wołkowa. Ale fakt ten właśnie znamionuje, iż p. Chomiakow zaczyna być stronnym, a zwłaszcza przestaje panować nad sobą.

Prawica, a nawet i październikowcy dopuszczają się rzucania wykrzykników więcej niż kar-

zemnych, coraz bardziej rozkiełzanych, nieprzyzwolnych.

Wykrzykniki te puszcza p. Chomiakow mimo uszu, często ich „nie słyszy“, lub co najwyżej kontentuje się dość pobłaźliwie wypowiedzianą uwagą. Za to, w ostatnich czasach, dziwnie się stał reagującym na jakiegokolwiek wykrzykniki czy «niestosowności» opozycji. Naturalnie, traci zaufanie, może bezpowrotnie.

Ale, rzecz prosta, nie o „kredyt“ p. Chomiakowa tu chodzi. To jego prywatna, osobista sprawa. Chodzi o zgoła co innego. Chodzi o to, że tym sposobem z jednej strony prawica karczemna a lutna staje się coraz bardziej rozdrażnioną, coraz bardziej nie liczy się ze słowami. Z drugiej zaś strony rośnie rozgoryczenie lewicy. Tak więc gromadzą się prochy, materiał palny, który każdej chwili gotów jest wybuchnąć z żywiołową siłą.

Albo też słusność miał Rodiczew, mówiąc, że „wypadki lat ostatnich wykazały dzikość obyczajów w Rosyi, we wszystkich warstwach... Zwycięstwo reakcji sprowadza to, iż dzikość ta w najbardziej nieokiełznanej formie przenikła do Izby państwowej...“

O tem powinienby p. Chomiakow wiedzieć — i niedopuszczać przeinaczania Dumy w karczemę. Ale widocznie albo „czas zrobił swoje“, albo idzie prezydujący za wiatrem zgóry, który coraz bardziej i coraz częściej kokietuje najniższe instynkty dzięki pp. przedstawicielei narodu i prawicy.

Prawicę tę kokietuje przede wszystkim rząd, gabinet obecny. Rozniosły się były w tych dniach pogłoski o osłabieniu się stanowiska gabinetu. Mówią, że podobno aresztowanie p. Łopuchina jest w związku z odczuwaną potrzebą wzmocnienia stanowiska rządu „kadetyzującego“ wobec zakusów reakcyjnych kierunków i wpływów. Mówią też, że zatwierdzenie przez Radę ministrów projektu oderwania Chelmszczyzny jest również daniem satysfakcji „opinii“ za nowych „liberalnych“ ministrów, za utrzymanie się przy władzy.

Za cóż już w końcu płacić nie będziemy?

Quidam.

## Duma państwowa.

Posiedzenie 41-te.

Petersburg, 6 lutego.

Prezyduje Chomiakow. Na porządku dziennym rozważanie trzeciego rozdziału regulaminu Dumy, traktującego o komisjach w Dumie.

Artykuły od 29 do 34 przyjęto bez dyskusji. Artykuł 35, ustanawiający wybór komisji Dumy, według systemu proporcjonalnego ujawnia dwa prądy. Do głosu zapisuje się 11 mówców, poczem przyjęto wniosek zamknięcia listy. Przeciw

systemowi proporcjonalnemu tworzenia komisji występują: Krupienskij, Wiazigin, Zwiegincew, Skoropadskij i Dworianinow. Zdaniem ich, system proporcji jest nie do przyjęcia, gdyż Duma musi być zdolna do pracy, ażeby większość mogła za to wziąć na siebie odpowiedzialność.

W pierwszych Dumach rozumiano to, w regulaminie bowiem nie ma mowy o przestrzeganiu w komisjach praw mniejszości. Koniecznym jest, ażeby komisje w Dumie wybierane były w sposób, nie paraliżujący ich zdolności do pracy. System proporcji nie jest stosowany w najsubtelniej opracowanych regulaminach instytucji reprezentacyjnych na Zachodzie.

System proporcjonalny udziału frakcji w komisjach krępuje swobodę działania większości. Należy wytworzyć taki system, przy którym wybory do komisji dokonywane byłyby proporcjonalnie, lecz odpowiednio do stale istniejącego zgrupowania stronnictw politycznych w Dumie.

Dworianinow wnosi, ażeby połowa członków komisji była wybierana proporcjonalnie, a druga połowa składała się z kandydatów, którzy tego pragną, lecz drogą losowania.

Za systemem tym oświadcza się baron Meyendorff.

Za zachowaniem systemu proporcjonalnego przemawiają: Mitukow, hr. Uwarow, Czeheidze, Jegorow. Wszyscy ci mówcy zbijają argumenty przeciwników z prawicy. Nie należy zapominać, iż większość ludności w państwie reprezentowana jest przez mniejszość w Dumie. Zniesienie systemu proporcjonalnego usuwa mniejszość od pracy Dumy.

Antonow: Należy odrzucić wybory proporcjonalne i utrzymać poprzednią redakcję regulaminu, opracowaną przez Muromcewa w pierwszej Dumie t. j. dokonywać wyborów przez głosowanie tajne.

Referent Maklakow bronił systemu proporcjonalności.

Ostatecznie Duma 140 głosami, przeciw 119 odrzuciła system proporcjonalności i przyjęła wniosek Antonowa.

Po przerwie przyjęto kilkanaście dalszych paragrafów, przyczem uchwalono, że posiedzenia komisji składu osobowego Dumy, załatwiającej sprawy usuwania i wyłączenia posłów, winny odbywać się przy drzwiach zamkniętych.

Długie obrady wywołał § 55 regulaminu, w którym powiedziano, że komisjom służy prawo powoływania ekspertów z poza Dumy.

Prawica wystąpiła przeciw temu §.

Sozanowicz w długiej mowie dowodził, że paragraf ten ma na dnie anarchię, że ekspertom potrzeba będzie płacić, gdyż bezpłatnie ofiarują usługi tylko tam, jak np. Łopuchin, aby odsłonić tajemnice ministerium spraw wewnętrznych.

Zamysłowski również występował przeciw ekspertom.



mo że Burcew wyraźnie oświadczył, iż od otrzymania bliższych informacji zależy jego życie. „Powoli Burcew opowiedział Łopuchinowi wszystko, co wiedział o Azefie, ale Łopuchin milczał dalej. Mimo to, w miarę jak Burcew uzupełniał historię słynnego zdrajcy, jego rolę w partii socjalno-rewolucyjnej, jego działalność w bojówce, jego udział w zamordowaniu i w wielu spiskach. Łopuchin zdradzał mimo milczenia zaniepokojenie. Było widoczne, że nie wiedział o wielu czynach Azefa i opowiadanie Burcewa było dla niego prawdziwą rewelacją. Nie mógł też, mimo wysiłku, ukryć głębokiego wzruszenia. Nakoniec potwierdził, że Raskin i Azef muszą być tą samą osobistością. W chwili, gdy złożył to druzgocące świadectwo, pożałował tego zapewne, lecz Burcew, mając już dowód niezaprzeczony, którego potrzebował, oświadczył Łopuchinowi, że musi świadectwo jego zakomunikować trybunałowi rewolucyjnemu. Czy Łopuchin miał cofnąć swoje wyznanie? Czy miał się zdemaskować? Nie chciał i nie mógł już tego uczynić. Umówiono się jednak, że zeznanie jego, które dla niego samego było niespodzianką, nie będzie ogłoszone”.

Teraz przyszła kolej działania na Azefa, który dowiedział się, że Łopuchin go zdradził. Azef «poruszył swych potężnych protektorów przeciw temu, który go zdemaskował». Wówczas to Łopuchin czując się rzekomo zagrożonym, wystosował do Łopuchina znany list, w którym prosił o ochronę przeciw wrogom, jakich ma w policyi. W Petersburgu zaczęto mówić o tej sprawie i powoli rozgłoszono się wszystko i prasa zajęła się aferą. Po tem, równie jak poprzednie, ogólnikowym oświadczeniu raz jeszcze bierze „Journal” w obronę Łopuchina, twierdząc, że rola jego „nie przekraczała zrazu prostego wyznania, uczynionego niespodziewanie Burcewowi podczas rozmowy, która, powtarzamy, nie była wywołana sprawą Azefa”.

Jaką zatem? To samo pytanie zadaje „Journal”, aby odpowiedzieć w te słowa:

„Trzeba pamiętać, że Burcew jest także pisarzem, a przede wszystkim historykiem, i że w tym charakterze mógł mieć stosunki z osobami zupełnie obcymi sprawom rewolucyjnym. Jeżeli potem rola Łopuchina zwiększyła się, było to skutkiem kroków i pogroźek Azefa i G rasowa, pułkownika żandarmeryi”. Świadkiem jedynym w tej sprawie może być tylko Burcew, więc „Journal” zapytuje: czy rząd rosyjski da mu list żelazny, aby mógł udać się do Petersburga i wyjaśnić całą sprawę. Burcew — zapewnia nakoniec „Journal” — pragnie tego i w razie otrzymania listu żelaznego, uda się do Rosyi.

Zwykły sprawozdawca „Rieczy”, p. Lwow, podaje niektóre interesujące szczegóły o odbytej w dniu 3-im b. m. radzie ministrów. Na posiedzenie członkowie rady stawili się w pełnym komplecie. Wprawdzie sprawa Azefa i Łopuchina nie była na porządku dziennym, jednakże poruszono ją ubocznie, a wkrótce pochłonęła ona powszechną uwagę.

Z ogólnem zainteresowaniem wysłuchano prezesa ministrów, który miał mniej więcej w ten sposób określić stosunek gabinetu do interpelacji w sprawie Azefa.

Rząd nie ma zasady niepokoić się interpelacją i od samego początku wyraził gotowość jak najszerszego oświetlenia sprawy, a tem samem odjęcia najłżejszego cienia, jakiby mógł paść na niego. Rząd sam interesuje się wyjaśnieniem sprawy.

Prezes ministrów nie dopuszcza nawet myśli, aby rząd zwierzełni miał jakikolwiek stosunek do obaw negatywnych, o ile istnienie ich będzie ustalone. Do tego wniosku p. Stołypin doszedł po przestudyowaniu materiału. Gdyby jednak okazało się, że niektóre szczegóły dają się z trudem wyjaśnić, to w każdym razie jest rzeczą niewątpliwą, że obecny rząd stoi tutaj po za niewątpliwem.

Sprawę należy rozważać, jako złożoną z dwóch oddzielnych części. Pierwszą część stanowi kwestya organizacji agentury. Pod tym względem rząd stoi na tem stanowisku, że agentura zagraniczna jest niezbędną i że nie można obejść się bez niej. Takie agentury istnieją wszędzie i żadne państwo ich się nie wyrzeka. Objawy wewnętrzne mogą tylko wpłynąć na gruntowną reorga-

nizację służby wywiadowczej. Wprawdzie przy organizacji agentur sekretnych wypada korzystać z usług renegatów, ale jest to rzecz nie dająca się ominąć i wszędzie się z tem mimowoli godzą. W kwestyi tej rząd zajmie stanowisko niezachwiane.

Druga część dotyczy prowokacji. Rząd uważa za swój obowiązek potwierdzić w sposób kategoryczny, że stanowczo potępia prowokację i że karą ją będzie, gdziekolwiekby się objawiła. Prowokacja, jeżeli wogóle się zdarzała, była tylko skutkiem samowoli niższych agentów, którzy fałszywie tłumaczyli swoją rolę i błędnie okazywali swą gorliwość.

Co się tyczy danej sprawy, rząd sądzi, iż niema tu dostatecznych danych do podejrzenia prowokacji. W tak ważnej sprawie niepodobna opierać się na jednostronnem zeznaniu, które może być tendencyjne.

Tymczasem rząd jest najbardziej zainteresowany w wykryciu prawdy. Nie przypuszczając prowokacji, rząd przypuszcza jednak możliwość tego, że niżsi agenci nie odpowiedzieli pokładanemu w nich zaufaniu i dopuścili się przestępstw. A jeżeli one, na nieszczęście, były, rząd musi je rozważyć jako przestępstwa w okolicznościach obciążających. Jedyną drogą do zupełnego wyjaśnienia sprawy rząd widzi w jawnym sądzie i, uznając swój obowiązek, nie uchylił się od tego.

Rząd z jednej strony przedsięwzięcie wszelkie środki w celu zbadania sprawy, oraz odszukania Azefa. Jeżeli potwierdzą się istniejące podejrzenia, rząd nie zawaha się przed postawieniem pod sąd Azefa, oraz innych osób, o ileby okazały się winnymi.

W tym też celu rząd szeroko otworzył wrota sądu podczas sprawy Łopuchina, który niewątpliwie dopuścił się czynu karygodnego.

Wszyscy obecni członkowie gabinetu podzielili ten pogląd premiera i uznali, że jest on najracjonalniejszy.

Żywa wymiana zdań wywołała wśród obecnych sprawa Łopuchina. Wielu członków rady oświadczyło się w tym sensie, iż punkt ciężkości czynu A. Łopuchina leży w jego moralnej stronie, a mianowicie polega na tem, iż Ł., stojąc na czele departamentu policyi i będąc powiadomiony o biegu sprawy lepiej nawet niż sam minister, nie zapobiegając czynom, które teraz odsłania. Gdy zaś opuścił stanowisko, udał się do rewolucjonistów. Jakkolwiek takie postępowanie nie jest zbyt moralne, jednakże, zdaniem niektórych członków gabinetu, trudno dla niego wskazać kwalifikację prawną.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że sprawa Ł. znajduje się dopiero w pierwszej fazie i że nie można jeszcze wnioskować o jej kwalifikacji z art. 102. Ale w każdym razie niewątpliwą jest istota czynu występnego, ponieważ Ł. rozgłosił tajemnicę służbową.

Posiedzenie trwało do późnej nocy.

## FLOTA ANGIELSKA.

Wobec zapowiedzianej wizyty króla Edwarda w Berlinie zwraca powszechną uwagę sensacyjny artykuł dziennika „Daily Mail” o nowej organizacji floty angielskiej, mianowicie o wzmocnieniu tych sił morskich na morzu Północnem, które wymierzone są bezpośrednio i wprost przeciw Niemcom.

Dotychczas na wodach morza Północnego znajdowała się tylko jedna zupełnie do walki gotowa eskadra, mianowicie «Nore Division», tak zwanej «floty domowej». Siły, które już w najbliższej przyszłości, według „Daily Mail”, pilnować mają floty niemieckiej, będą powiększone przez stworzenie specjalnej «floty morza Północnego», której dotychczas nie było i przez wprowadzenie do dwóch innych flot, domowej i kanałowej, pancerników najszybszych i największego typu «Dreadnought».

W ten sposób ogół sił angielskich, skierowanych bezpośrednio lub pośrednio przeciw Niemcom, będzie przedstawiał się jak następuje:

1) «Nore Division» floty domowej: sześć najnowszych liniowców i sześć krążowników największego typu.

2) Flota morza Północnego: osiem wielkich liniowców i sześć krążowników, wreszcie

3) Flota kanałowa: sześć wielkich pancerników i 4 krążowniki opancerzone.

Wszystkie te eskadry razem będą tworzyły siłę złożoną z 20 pierwszorzędnych liniowców i szesnastu wielkich krążowników pancernych. Niemcy posiadają ogółem zaledwie 29 większych liniowców, w tem trzynastu jeszcze zbudowanych przed rokiem 1900 r., więc znacznie słabszych w stosunku do statków angielskich, które mają wszystkie typ najnowszy i pochodzą przeważnie z lat 1903—1905. Wszystkie 29 liniowców niemieckich posiadają razem 321,700 ton pojemności, (z czego trzeba odliczyć 13 starszego typu), gdy floty «przeciwniemieckiej» Anglii według nowej formacji będą w liniowcach posiadały 328,600 ton. Stosunek krążowników przedstawia się jeszcze bardziej na korzyść Anglii.

Podstawą operacyjną floty morza Północnego będzie albo Rosyth, albo Cromarthy, punkt wysunięty najbardziej ku północy na wybrzeżu szkockim. Komendantem będzie admirał Wiljam May, obecnie drugi Sea Lord admirałcy, flotą kanałową ma dowodzić wiceadmirał Percy Scott, która wraca do Europy po długim krążeniu na wodach afrykańskich i po południowo-amerykańskich, aby zastąpić lorda Beresforda, obecnie tą flotą komenderującego. Na czele «home fleet» stanie wiceadmirał Geo Neville; teraz komenderuje flotą domową wiceadmirał F. Bridgemaun, jej twórca i organizator. Król powoła go na miejsce Wiliama May do admirałcy.

Z wiadomością o tym nowym kroku przeciwniemieckim, jakim jest utworzenie floty morza Północnego schodzi się w interesujący sposób rewelacya pułkownika Reeda o szpiegach niemieckich w Anglii. Na zgromadzeniu w Bleckford p. Reed zawiadomił zebranych, że służba wywiadowcza armii angielskiej wykryła właśnie specjalną służbę szpiegową tajną w Anglii. Agenci niemieccy dzielą się na dwie klasy: 1) agenci stali, zwani przez szpiegów „skrzynkami na listy” należą oni do wszystkich klas społecznych, donoszą o obronie brzegów, kolejach składach i magazynach żywności i t. d.; 2) agenci wędrowni, przeważnie komiwojażerzy, którzy kierują służbą szpiegową i opłacają agentów stałych. Liczba szpiegów zajętych w Anglii wynosi około 5,000 w Szkocyi jest ich 1,200.

Tak przedstawiają się preludya do wizyty Edwarda VII.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Głowomira. Już Gorysławy.

TEATR POLSKI. Jutro w teatrze Victoria „Starość ukarany” A. Nowaczyńskiego. Początek o godz. 8 m. 10 wieczorem.

TEATR WIELKI. Dziś i jutro „Madame Butterfly”, przedstawienie opery warszawskiej. Początek o godz. 8 m. 10 wieczorem.

ZEBRANIA. Dziś w lokalu „Jedności” (Piotrkowska 175) o godz. 6 i pół wieczorem zebranie organizacyjne piekarzy.

— Jutro o godz. 10 rano walne zebranie Związku zawod. pracowników piekarskich. — W lokalu „Liry” (Now ot 38) o godz. 8 wieczorem, organizacyjne zebranie krawców. — W lokalu przy ul. Dzielnej nr. 13, o g. 8 i pół wieczorem, zebranie sekcji ekonom. czno społecznej Tow. K. Polskiej, na którym dr Skalski wygłosi odczyt p. t. „O mieszkaniach współdzielczych”.

KONCERT. Dziś w teatrze Victoria koncert p. Lubimowej (fortepian) i p. Lubimowa (mandolina). Początek o g. 8 m. 10 wieczorem.

ZE STRAŻY. Dziś o godzinie 7 wieczorem ćwiczenia sygnałowe I go oddziału Łódzkiej straży ogniowej ochotniczej w domu rekwizytowym III oddziału.

## KRONIKA.

Wyjazd generał-gubernatora. Czasowy generał-gubernator wojenny, generał-major Kaznakow wyjechał z Łodzi na pewien czas w interesach służbowych.

Konfiskata. Sobotni numer „Rozwoju” został skonfiskowany.

(=) Z telegrafu. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie ze osobom, które do d. 14-go lutego nie wniosą opłaty 10-rublowej za t. zw. „adres umówiony” depesze nie będą doręczane.

(=) „Sanitas”. Rozporządzenie obowiązujące rządu gubernialnego piotrkowskiego z dnia 13-go grudnia 1908 roku, a wchodzące w siłę









